

V Tour de Calisia - czyli 100 km - Kalisz 03.08.2013



Trzeci sierpnia, godzina czwarta z minutami - pobudka. Kaliski Tour zaprasza, a droga daleka, czyli trzeba wcześniej wstać, żeby zdążyć na start. Rowery wyposażone na maxa - zapasy wody, lekki prowiant, kurtka przeciwdeszczowa, tak na wszelki wypadek, bo pogoda na ten dzień iście wystrzałowa: 32 °C (w cieniu) i zero opadów.

^{5³⁰} zbiórka przy konińskiej „pływalni”. Ekipa sześciu rowerzystów PTTK CIKLO czeka wraz ze swoimi dwukołowymi maszynami, na czterośladowy transportowiec. Zapakowani idealnie: 6 rowerów na pace, 6 osób w pojeździe. Dodatkowo dwa samochody osobowe wraz z kolejną piątką rowerzystów o godzinie ^{5⁴⁵} ruszają w kierunku Kalisza.

W radosnej atmosferze, mimo wczesnych godzin rannych, docieramy przed Kaliskie Starostwo Powiatowe, gdzie Klub Turystyki Kolarskiej „Cyklista” z Kalisza zorganizował punkt zborny Touru. Rozładunek trwa krótko. Idziemy po prowiant i numery startowe, które wydawane są w kolejności alfabetycznej. Najniższy numer w grupie ma Asia - 40, a najwyższy Wacek - 154, ale na trasie nie ma to znaczenia, bo formujemy jedną wspólną grupę PTTK CIKLO, 12- osobową w składzie (według alfabetu): Andrzej, Asia, Dorota, Jarek, Jola, Kaziu, Leszek, Maciek, Paweł, Wacek, Zbyszek oraz kolega z Turku Tazdiu.

Przez Kalisz eskortuje nas policja, a poza miastem formujemy grupy do piętnastu osób i w odstępach kilkuminutowych wyruszamy na nasz kaliski Tour. Nasze CIKLO jako Siódma Grupa rusza na trasę, pod opieką Roberta z Kalisza.

Trasa malownicza, głównie asfaltowymi drogami o małym natężeniu ruchu. Pierwszy postój i krótki wypoczynek na 27. kilometrze, w Opatówku, w zabytkowym parku, w którym znajduje się najstarszy w Polsce żeliwny mostek. 15 minut na szybki posiłek - drożdżówka i łyk wody i ruszamy dalej. Po następnych 20 km, przejeżdżając przez miejscowość Zajączki Bankowe, docieramy do rynku w Brzezinach. Postój na skraju lasu. Gorąca kawa i herbata dla wszystkich. I znów odpowiedniej kolejności, grupami, ruszamy dalej.



Przejeżdżając przez Głuszynę (57. km trasy), widzimy pod lasem kolejną miejscowość o ciekawej nazwie - **Koniec Świata**, ale nie mamy czasu tego roztrząsać, bo przed nami najdłuższy odcinek do pokonania, prawie 30 km i postój w Ołoboku, przy kościele. Żar niemiłosierny, w nogach już dziesiątki kilometrów, a my wciąż rzeźcy, uśmiechnięci, ciągle żartujemy i nawet urządzamy sobie małe wyścigi. Jest w nas moc pozytywnej energii, która udziela się także naszemu Przewodnikowi Grupy, który twierdzi, że tak zorganizowanej i zdyscyplinowanej ekipy, dawno nie prowadził. Nasze błękitne koszulki PTTK CIKLO są rozpoznawalne przez innych uczestników Touru i mijając nas, pozdrawiają rowerzystów z Konina.

W Ołoboku mamy półgodzinną przerwę. Kto ma ochotę zwiedza przepiękny, murowany kościół lub odpoczywa w cieniu pod lipami. Kościół pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty, został wybudowany na przełomie XVII i XVIII wieku dla zakonu Cysterek.

Zegar na kościelnej wieży nieubłagalnie odmierzył czas naszego postoju i jako jedna z ostatnich ekip wyruszamy do niedalekiego Żydowa, gdzie przebiegała historyczna granica pomiędzy

Cesarstwem Pruskim a Imperium Rosyjskim. Przejeżdżamy ją uzyskując Certyfikat „zdobycia” dawnej granicy a pruski i rosyjski strażnik unoszą wspólnie szlaban, otwierając ją przed nami. Na pamiątkę obowiązkowe zdjęcie i pieczętka okolicznościowa.



Ostatni etap i zakończenie rajdu, w skansenie archeologicznym na kaliskim Zawodziu. 100 km za nami, a właściwie ponad sto. Kaliska Setka ukończona. V Tour de Calisia, zorganizowany w 10 rocznicę istnienia kaliskiego Klubu Turystyki Kolarskiej „Cyklista”, dobiegł końca. Zmęczeni trasą i słońcem zakotwiczymy nasze dwukołowce w cieniu a sami udajemy się na zasłużony posiłek. Każdy z uczestników Touru otrzymuje pamiątkowy Certyfikat, drobne upominki oraz co najcenniejsze, imienną statuetkę, z rąk samego prezydenta miasta Kalisza. I uścisk dłoni prezesa kaliskiego PTTK.



To jednak nie koniec niespodzianek. Nasz CIKLO PTTK otrzymuje złoty puchar za najliczniejszą ekipę zorganizowaną, czyli dwunastoosobową grupę rowerową CIKLO z Konina. Puchar odbiera w imieniu konińskiego Oddziału PTTK Andrzej Piasecki.

Pamiątkowe fotki, ostatnie uściski, gorące pożegnania i zaproszenia, wzajemne, na kolejne rajdy. Ok. godziny 17⁰⁰ docieramy znów przed Starostwo Powiatowe w Kaliszu. Szybki załadunek i powrót do Konina po godzinie 18⁰⁰.

Rowerowe pa, pa, pa i Kaliskie 100 km zakończone.

PS. Królu Ciklonie I, żałuj, że Cię z nami nie było, ale jako dawny kronikarz, zapewniam, że PTTK CIKLO godnie Cię reprezentowało i w starym grodzie zwanym Calisia wstydu Ci ani hańby żadnej nie przyniosło. Za to splendor i szacun wielki żeśmy uzyskali i na następny Kaliski Tour zaproszenie otrzymali.

Z kronikarskim pozdrowieniem: Joanna Chrzanowska.

Statystyka: - dystans - 100 km

- start - godzina 7³⁰ Kalisz,

- meta - godzina 15⁰⁰ Zawodzie - Kalisz,

- trasa - Kalisz - Skarszew - Dębe - Borów - Opatówek - Porwity - Zajączki Bankowe - Godziesze - Brzeziny - Czempisz - Ostrów Kaliski - Kakawa Kolonia - Wola Droszewska - Ołobok - Żydów - Kalisz (za KTK „Cyklista”),

- uczestnicy - 154 osoby z Kalisza, Ostrowa, Konina, Poznania, Turku, Leszna i innych wielkopolskich miejscowości,

- PTTK CIKLO - 11 osób (kto był, to wie kto).

- obsługa foto - Joanna Chrzanowska, Paweł Hejman, Andrzej Piasecki, Wacław Zajac, Bogdan z Kalisza.

